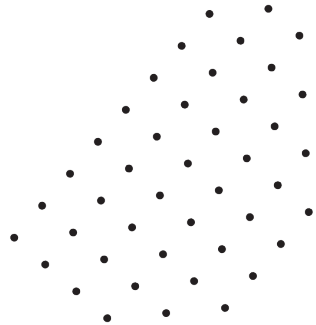


WSTĘP



Żyjemy w epoce, która może być odbierana jako „czasy ostateczne”. Niejednokrotnie spotykałem się z przeświadczeniem, że wchodzimy w czas bezpośrednio przygotowujący nas na powtórne przyjście Jezusa. Efektem takiego przepowiadania była atmosfera paraliżującej grozy. A jak uczy nas praktyka życia duchowego, strach nie jest dobrym doradcą w podejmowaniu ważnych życiowych decyzji.

Wezwanie: „Przyjdź królestwo Twoje” rozbrzmiewa już od blisko dwóch tysięcy lat. Chociaż pierwsze wspólnoty były przekonane, że nastanie to lada dzień – do dziś tak się nie stało. Przez pokolenia co jakiś czas pobrzmiwają jednak dzwony grozy, które obwieszczają bliski sąd Boży.

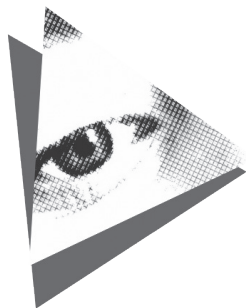
Pozwolę sobie stwierdzić coś, co może cię zaskoczy – istnieje coś dużo ważniejszego od bycia świadkiem powtórnego przyjścia Jezusa. Ważniejsze jest nasze przyłgnięcie do Niego, reforma życia, czytanie Słowa Bożego i życie w zgodzie z nim.

Papież Franciszek nieraz powtarzał, że nie możemy mówić o „epoce zmiany”, ale o „zmianie epoki”. Może potrzebujemy

więc wrócić do odnowienia naszej wiary i relacji z Jezusem? **Nie ma bowiem lepszego planu na czasy ostateczne.**

Ta książka powstała z lektury Pisma Świętego. Takiej, która odnawia w nas najbardziej fascynujące doświadczenie człowieka wierzącego – radykalizm relacji z Bogiem.

ZACZNIJ OD MIŁOŚCI



W dniach ostatecznych nie ma już czasu na półśrodki w wierze. Nasza relacja z Bogiem musi powrócić do tego, co fundamentalne – czyli do naszego serca, gdzie płynie strumień udzielającego nam się Życia. Wiara to nie jakiś lifestyle czy moda (choć w nich również się przejawia). Nie polega ona na tym, że jakaś grupa umówiła się na konkretny kształt wiary, a teraz stara się przekonać do niego jak najwięcej zwolenników.

Wiara wynika z tego, że człowiekowi „spadły łuski z oczu”. A gdy przejrzał, dał się zafascynować tej ogromnej Miłości, która szukała go już od dłuższego czasu. Ta Miłość ma swoje imię – Jezus. „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

ABYŚMY SIĘ STALI DZIEĆMI BOŻYMI

Święty Paweł miał bardzo jasną wizję tego, jak powinno wyglądać życie osoby wierzącej. Pisał o tym w Liście do Filipian:

„To dążenie niech was ożywia;
ono też było w Chrystusie Jezusie.
On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,
przyjawszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.
A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej.
Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył
i darował Mu imię
ponad wszelkie imię,
aby na imię Jezusa
zgięto się każde kolano
istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych.
I aby wszelki język wyznał,
że Jezus Chrystus jest PANEM –
ku chwale Boga Ojca". (Flp 2,5-11)

8

Czas więc poznać Jezusa, czas poznać Boga unieżonego. Gdy
pozwolimy sobie na spotkanie z Nim, lepiej zrozumiemy,
do czego zaprasza nas Bóg.

„On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał
ze sposobności...". (Flp 2,6ab)

Kondycja człowieka bez Boga to samotność i wygnanie. I nie piszę tego po to, żeby kogokolwiek stygmatyzować, ale aby w prawdzie nazwać swoje własne doświadczenia. Bóg, widząc, jak bardzo czujemy się upodleni, porozdzielani jeden od drugiego, chce przemienić nasze życie. Zdecydował o tym, wiedząc, jak daleko jesteśmy od Niego. Wiedział, że czujemy się samotni i wygnani, więc podjął decyzję, że to zmieni. Wybrał też fascynującą drogę tej zmiany – On sam stał się częścią naszej rzeczywistości.

WIELKI BÓG, MAŁY JA

Czasem zachwycamy się wielkością świata i stajemy oniemiali wobec jego złożoności i rozmachu. A wtedy może pojawić nam się wątpliwość, że przecież to mało prawdopodobne, aby wielkiemu Bogu zależało na takiej małej Ziemi. A co dopiero na mnie samym?

A jednak! Bóg to nie jest ktoś, kto patrzy na stworzenie, widząc bezimienne masy ludzi. Jego plan zbawienia zakładał, że aby zbawić wszystkich, On sam sprowadził siebie samego do roli konkretnego człowieka. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem Boga:

„...ogłosił samego siebie, przyjmwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi...”. (Flp 2,7abc)

Widząc Boga, doświadczamy Jego chwały. Ona sprawia, że odczuwamy fascynację i uniżenie. Jezus w swoim przyjsciu

na świat nie przestał być Bogiem, ale zdecydował, że Jego życie nie będzie olśniewać. Jego twarz będzie taka sama jak twarz każdego innego człowieka. Bóg naprawdę stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem Boga.

„A w zewnętrznej postaci uznany
za człowieka...”. (Flp 2,7d)

Bóg nie przebrał się za człowieka, nie udawał go. Człowiek nie był Jego osłoną. On do końca stał się istotą ludzką. Bóg stał się sługą, ponieważ przyjął naszą ziemską kondycję. A przecież jako stworzenia Boga, to my jesteśmy Jego sługami.

Między Stworzycielem a stworzeniem istnieje wielka przepaść. Jednak Bóg sam zdecydował się ją pokonać. Stał się równy swoim sługom, innymi słowy: stał się do końca człowiekiem. Dlaczego? Aby nie było w nas żadnej przestrzeni, której On sam by nie doświadczył.

„uniżył samego siebie, stając się posłusznym
aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej”. (Flp 2,8)

Wielki Bóg, stając się swoim stworzeniem, solidaryzuje się ze wszystkimi. Ale wśród Jego stworzenia są też ludzie pozbawieni wszelkich praw i godności. Upokorzeni, podeptani, smutni; aż wydaje się, że ich życie nie ma sensu. Decyduje się więc w swojej godności zejść poniżej „społecznej średniej”, czyli poniżej godności człowieka. Staje się

skazańcem, przybłądą, menelem, emigrantem, alkoholikiem, prostytutką, człowiekiem zmagającym się ze swoją seksualnością – cokolwiek uznalibyśmy za szkalujące. Wszystko to, co wstydlive i upokarzające, staje się częścią Bożego człowieczeństwa. „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,9-11).

Uniżenie Jezusa i wywyższenie w chwale Ojca... Jezus, Syn Boży staje się ostatnim, aby stać się każdym. Bo w wywyższeniu Jezusa On nie został „wyrwany” spośród przybłąd i bezdomnych. On został uwielbiony jako Król-biedak w swoim człowieczeństwie. W Nim każdy grzesznik, nałogowiec, człowiek zdegenerowany – otrzymuje królewską chwałę. **Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem Boga.**

Obojętne jak wielki byłby twój grzech, obojętne jak bardzo byłbyś zdegenerowany, zapomniany, pozbawiony szans. Obojętne jak wiele poniósłbyś już porażek, oraz ile błędów jeszcze popelnisz – razem z Jezusem jesteś włączony w Boże królowanie.

POWOŁANI DO SENSU

Pozostaje więc zadać sobie pytanie: jaki jest sens mojego życia. W Jezusie odpowiedź jest jasna. Jesteśmy powołani,

aby królować, oddając chwałę Ojcu. A droga oddawania chwały to droga unizania się. **Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że unizenie to nie poniżanie się. W unizeniu nie ma bowiem nienawiści do siebie ani zazdrości wobec drugiego.**

Powtarzałem tutaj zdanie: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem Boga”. Zwróć uwagę na to, że w Jezusie nie ma podziału, On jest równocześnie Bogiem-człowiekiem. Od Zwiastowania w Jego życiu nie było momentu, gdy Jego człowieczeństwo było anulowane, albo gdy Jego Bóstwo jeszcze się nie realizowało. Cokolwiek mówimy o Jezusie jako człowieku, to samo mówimy o Jezusie-Bogu. I odwrotnie. Kiedy więc poczyną się Jezus, człowiek zostaje włączony w komunię trzech Osób Bożych. Kiedy Jezus wstępuje do nieba, okazuje się, że w komunię tę zostaje włączony każdy z nas. Tak więc zdanie, że Bóg stał się człowiekiem, a człowiek stał się Bogiem, nie dotyczy już tylko jednostkowo Jezusa. Jest bowiem zapowiedzią realizacji naszego powołania, rozciągnięcia Bożej chwały na całe Boże stworzenie.

12

Może się zdarzyć, że rozczarowani swoim życiem i ogromem swoich słabości wolelibyśmy porzucić swoje człowieczeństwo. Ale naszym powołaniem nie jest zaledwie „bycie bez grzechu” – Bóg jako grzeszników chce nas włączyć w swoją chwałę.

Bóg stał się nikim, aby wszyscy pozbawieni dobrego imienia – stali się Kimś.

PRZEGADAJ Z BOGIEM:

Na osobistej modlitwie zapytaj Boga, jak na Ciebie patrzy. Możesz Go zapytać, dlaczego Cię lubi (a tak jest!) i co Mu się w Tobie najbardziej podoba.

TAKTYKA ZŁEGO DUCHA

Zawsze fascynowało mnie to, w jaki sposób św. Ignacy Loyola (założyciel zakonu jezuitów) opisywał rzeczywistość duchową, sięgając do opowieści związanych z wojną. Trudno spodziewać się czegoś innego po człowieku, który sam był zapalonym rycerzem, a jego nawrócenie było związane z obroną Pampeluny podczas wojny.

Warto jednak zastanowić się, jakiego typu narzędzia ma do dyspozycji nasz nieprzyjaciel, gdy próbuje powalić nas na ziemię lub sprowokować do wojny.

TAKTYKA STRACHU

Po pierwsze trzeba podkreślić, że zły duch nie ma nad nami żadnej władzy. Sam z siebie nie jest w stanie człowieka zniszczyć. To trzeba nieustannie podkreślać, ponieważ jego moc jest często wyolbrzymiana.

Odnoszę wrażenie, że zły duch dobrze o tym wie, ponieważ został pokonany przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Jedyne więc, co może zrobić, to próba zastraszenia nas.

Demon szuka odpowiednich okoliczności, aby wzbudzić w nas strach. Pożywką będzie każde doświadczenie zła, konfliktu, choroby lub nasz osobisty grzech. Wówczas nieprzyjaciel będzie próbował przestraszyć nas tym faktem, aby odebrać nam Życie.

Zaczyna od przedstawienia naszych okoliczności, abyśmy uwierzyli, że nie mamy już prawa cieszyć się Bożym życiem. Pokazuje konflikt i próbuje nas przekonać, że skoro takie zło dzieje się w naszym życiu, to jesteśmy godni pożałowania. Wylicza nasze choroby i mówi, że śmierć jest już blisko. Pokazuje nasz własny grzech (szczególnie ten paskudny) i mówi, że skoro dopuściliśmy się czegoś takiego, to nie mamy prawa żyć.

Zły duch jest bardzo perfidny. Jego pokusy nie bazują na rzeczach nieistniejących, ale na realnym doświadczeniu zła. Jednak spisek pojawia się we wniosku, jaki on nam podsuwa. I to właśnie ten wniosek – często naznaczony katastrofizmem – sprawia, że odehciewa nam się żyć.

Taktyka strachu działa tak, że przerażony czymś człowiek nie będzie chciał przyjąć życia, jakie oferuje mu Chrystus. Nie będzie chciał, aby On uratował go z grzechu, nie będzie pragnął Jego współczucia czy bliskości. Serce zamknięte w bunkerze strachu, odcięte od Żywej Wody – zwyczajnie uschnie.

Warto pamiętać, że zły duch nie ma nad nami żadnej władzy.

TAKTYKA „ŚMIERCI BOGA”

Istnieje jeszcze inna pokusa: zanegowania istnienia jakiegokolwiek Boga. Zły przekonuje nas wtedy: Skoro popełniłeś już to zło i tak ci się spodobało, to pewnie Boga nie ma. Możesz sobie poużywać. Nie przejmuj się, Bóg cię nie ukarze.

Jeżeli więc moje moralne życie motywowane było jedynie strachem przed Bożą karą – mało tego, jeżeli całe moje życie wiarą było przeniknięte lękiem – wówczas pomysł, aby ogłosić śmierć Boga, będzie odebrany jako wyzwolenie.

Nawiasem mówiąc, to prawda, że Bóg nas nie ukarze. Ale jeśli nie zwrócimy się do Niego, to On nie będzie w stanie uratować nas z grzechu.

Taktyka „śmierci Boga” będzie również mocno podkreślała cierpienie: Skoro ono się w twoim życiu pojawia, to jak je pogodzić z istnieniem dobrego Boga? Co to za Bóg, który rzekomo cię kocha, a równocześnie dopuszcza choroby i zło?

Narracja złego ducha brzmi tak, jakby Bóg, którego naturą jest Miłość, zajmował się kontrolą, a Jego miłość była tożsama z nadzorem.

TAKTYKA „WIARA KONTRA ROZUM”

Nie chodzi tutaj o pozorną sprzeczność pomiędzy nauką a wiarą. Gdy człowiek doświadcza działania Boga, to Zły

uderza w nasz rozum, każe nam odrzucić zdrowe myślenie, a osunąć się w karykaturę chrześcijaństwa. Jego patologia jest związana z odrzuceniem rozumu, dorobku nauk szczegółowych, jak np. medycyna czy psychologia.

Kiedyś spotkałem się z bardzo chorą kobietą, która doznawała wielkiej rozterki. Miała wrażenie, że jej choroba jest karą za grzech – albo jej własny, albo mamy czy taty. Odmaśniała więc leczenia, myśląc, że właśnie tego wymaga od niej Bóg. Spotkałem już wiele osób przeświadczonych, że choroby typu depresja są wynikiem braków w wierze albo słabością naszego zaufania Panu Bogu.

Niektórzy wielcy charyzmatycy twierdzą, że korzystanie z pomocy lekarskiej dowodzi słabości wiary, a jedyną opcją powinno być przyjęcie uzdrowienia w mocy Jezusa. Takie przeświadczenia czynią z naszej wiary karykaturę, sprawiają bowiem wrażenie, że relacja z Bogiem jest przeciwna nauce. Tak jakby świat (opisywalny przez nauki szczegółowe) został stworzony nie przez Boga wiary, ale przez jakiegoś demiurga. Trzeba jednoznacznie powiedzieć, że taki dualizm, nawet w swojej delikatnej postaci, został przez Kościół już dawno odrzucony.

To, co składa się na świat fizyczny (razem z jego prawami), jest poznawalne i opisywane przez nasz rozum. A zarazem wskazuje to na wielkości Boga, ponieważ to On takim go stworzył. **Nie ma więc żadnej sprzeczności pomiędzy głęboką wiarą a nauką, czy też korzystaniem**

z pomocy specjalistycznej. Kiedyś na jednej z konferencji o uzdrowieniu usłyszałem zdanie, które dało mi dużo do myślenia. „Bóg uzdrowia – czy to w sposób naturalny, np. przez pomoc lekarską, czy też ponadnaturalny”.

TAKTYKA NIENAWIŚCI

Taktyka złego jest bardzo przebiegła. Jesteśmy świadkami coraz większych wojen i konfliktów, więc demon może nas przekonywać: skoro jest wojna, a ty wiesz, kto jest ofiarą, a kto sprawcą – masz prawo nienawidzić sprawcy. Problem w tym, że gdy twoje serce zaczyna nienawidzić, to znaczy, że przegrałeś.

Doświadczane zło, aby mogło istnieć, potrzebuje naszej uwagi i zainteresowania. Karmi się więc naszymi siłami witalnymi. Nienawiść, mimo że tworzy różne ogniste plany zemsty, zwyczajnie nas męczy. Gdy dobro spotyka człowieka, to nie wysysa z niego życia, ale życie w nim wyzwala. Czy jednak Bóg jest niemy w obliczu strachu i mistyfikacji demona?

Jezus zwyciężył świat. Po swojej śmierci na krzyżu zstąpił do otchłani, złapał za rękę swojego praojca Adama i pramatkę Ewę, i wydobył ich z piekieł. **Zło zostało już ostatecznie skompromitowane i pokonane przez Jezusa.** Dzięki temu możemy zachowywać nadzieję i odwagę – nawet w obliczu najbardziej przyniatającej i zło-wrogiej prawdy.

Zobaczymy to wtedy, gdy w doświadczeniu zła człowiek dąży do miłosierdzia. Na przykład w realiach wojny nie zapada się w sobie, ale decyduje się na odwagę i miłosierdzie wobec potrzebujących. Widać wtedy, że zło nie ma ostatniego słowa.

Zobaczymy to również, gdy w sytuacji choroby człowiek nie ucieka w zaprzeczanie faktom, nie bagatelizuje ich, ale zachowuje odpowiedzialność i wrażliwość na tych, którym żyje się jeszcze gorzej.

Widzimy to także w sytuacji grzechu, gdy człowiek rezygnuje ze swojej dumy i z pychy („sam sobie poradzę”), a idzie po ratunek do Chrystusa. To właśnie są znaki nadziei i zwycięstwa Dobra.

Jeżeli jest w tobie nadzieja, miłosierdzie, przebaczenie – to jesteś świadkiem, że Chrystus zwyciężył świat. A jeżeli jeszcze się wahasz, to zobacz, ile dobra dzieje się wokół ciebie. Niech ono cię poruszy i niech rozkuje te kajdany, jakie zafundował ci zły duch.

PRZEGADAJ Z BOGIEM

Która z taktyk złego ducha powtarza się wobec ciebie najczęściej? Czy on próbuje cię przestraszyć, udowodnić ci nieobecność Boga lub sprzeczność z rozumem, a może prowokuje do nienawiści? Jakie inne taktyki stosuje w twoim życiu? Porozmawiaj o nich z Bogiem.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
ZACZNIJ OD MIŁOŚCI	7
LUDZKI JEZUS I SUPER-EUCHARYSTIA	14
BÓG JEST JAK... SNAJPER	19
TĘSKNISZ ZA JEZUSEM?	25
BOLESNA ŚWIADOMOŚĆ GRZECHU	31
TAKTYKA ZŁEGO DUCHA	37
POKUSA POCZĄTKIEM NAWRÓCENIA?	43
PANIE, PODŹWIGNIJ NAS Z GROBU...	49
ZWOLNIJ STRAŻNIKÓW SWOJEGO GROBU	54
WYPROWADZKA Z WIOSKI TRĘDOWATYCH	59
BOŻA MIŁOŚĆ JEST SKANDALICZNA	64
ARCYZBRODNIA DEMONA	69
DRUGIE DNO MIŁOSIERDZIA	72
ZOSTAŃ JEGO PRZYJACIELEM	78
NAPRAWDĘ NIC SIĘ NIE STAŁO?	83
WIATR DUCHA ŚWIĘTEGO	88
NIE BÓJ SIĘ SWOICH ZRANIEŃ	94

Z CZYM PRZYCHODZI DUCH ŚWIĘTY?	101
CODZIENNE PRZEJAWY DUCHA ŚWIĘTEGO	106
JAK PODTRZYMYWAĆ Ogień	112
ŚWIĘTA ODTRUTKA	118
IDŹ NA CAŁOŚĆ!	122
POZWÓL SOBIE NA RADOŚĆ	126
JESTEŚ POWOŁANY	131
BOŻA MOC W TWOIM POWOŁANIU	139
CHWAŁ, CZCIJ I SŁUŻ	144
JAKA JEST TWOJA WSPÓLNOTA?	150
POZWÓL SOBIE NA BÓL	155
JAK WPROWADZAĆ POKÓJ?	160
DARY I CHARYZMATY	165
JEZUS ŻYŁ WE WSPÓLNOCIE. A GDZIE TY ŻYJESZ?	170
WYTRWAŁOŚĆ WE WSPÓLNOCIE	175
PO PROSTU... KOCHAJ	180
NADZIEJA NIGDY CIĘ NIE ZAWIEDZIE	185
NO DOBRZE, ALE JAK MAM SIĘ MODLIĆ?	189
PRZYJDŹ, PANIE JEZU!	195